

**P I E Ś N I**  
**Ś W I A T O W E**  
**S P O E Z I I**  
**SZYMONA ZIMOROWICZA**  
**DLA ZABAWY DOMOWEJ**  
**W Y B R A N E.**

—❦❦❦❦❦❦—  
**DRUKOWANO EXEMPLARZY**  
Cena każdego exemplarza, czyli xiążeczki groszy

—❦❦❦❦❦❦—  
*W podobnych spozytach mają być drukowane pieśni  
wybrane s poezii Gawińskiego, Kochowskiego, Krasickie-  
go, Szymanowskiego, Węgierskiego, Zabłockiego, Książ-  
nina i Karpińskiego.*

*Cena exemplarzy oznaczona będzie na nich, nad  
którą sprzedający wymagać więcej nie powinni; gdyż się  
w niej ustąpiony im zarobek zawiera.*

INSTITUT  
PAN  
LITERACKICH  
BIBLIOTEKA  
60-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

—❦❦❦❦❦❦—  
**WIENO.**

w Drukarni M. Zymelowieza Typografa,

❦❦

**K S I E Ą Z N I A**  
**EDWARDA KOLIŃSKIEGO**

Marszałkowska 122 wejście od ul. Zgody  
<http://m.ian.org.pl>  
w Warszawie.

1160

Drukować wolno z warunkiem złożenie po wydrukowaniu w Komitecie Cenzury prawem przepisanej liczby exemplarzy. Wilno, dnia 25 Czerwca 1846.

*Spraw. Ob. Cenzora Radca Dworu i Kawaler,*  
A. MUCHIN.



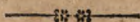
5386



## PIEŚNI SZYMONA ZIMOROWICZA.



Szymon Zimorowicz, Lwowianin, urodził się r. 1604, umarł w kwiecie młodości, licząc zaledwo 25 rok życia, w r. 1629 Czerwca 21. Pochowany w Krakowie w kościele Dominikańskim. Pisał Sienlanki czule i piękne, chociaż w nich się daje już czuć przesada psującego się stylu, który tak był prosty i naturalny za czasów Jana Kochanowskiego. Wybrane tu piosnki nie ulegają tej wadzie i są prawdziwie śliczne.



### I.

Komu kwiateczki me kwitniecie?  
 Komu zapachy gotujecie?  
 Kto waszym zechce być stażnikiem?  
 Kto waszym będzie ogrodnikiem?  
 Ponieważ przyjaciel mój serdeczny  
 Odchodzi odemnie w on kraj wieczny.  
 Ehej róże śliczne, o róże!  
 A któż mi was zrywać pomoże?  
 O lilie młode, lilie!  
 Któż mi z was wianek uwije?  
 Kiedy największe moje kochanie,  
 Ze mną się ostatecznie rozstanie?  
 Ach fijołeczki me rumiane!  
 Dla kogo będziecie zerwane?  
 Oj wianeczku, luby wianeczku!  
 Komuż cię daruję w tańczku?

Gdy się ode mnie śpieszno wybiera,  
I gdy mój najmiłszy umiera.

Rozmarynie, hej rozmarynie!  
Już przyjemny zapach twój zginie;  
Nie tylko rozmaryn sam zgoła,  
Wszystkie wonne zniszczają zioła.  
Oto kwiatek żywy, z nie małym  
Uwiądl światła wszystkiego żalem.

## II.

Już to próżno mój kochany, przyznać ci muszę,  
Zraniłeś mi nie pomału serce i duszę;  
A nie dałeś mi pociechy inszej w chorobie,  
Tylko tę, że ustawicznie myślę o tobie.  
Abowiem lubo dzień po niebie światło rozleje,  
Lubo smutna noc czarnym świat płaszczem odzieje;  
Żal mię trąpi bez przestanku ciężki niebogę,  
Że bez ciebie najmiłszy wytrwać nie mogę.  
Chociażes ty na pójrzeniu mnie bardzo cudny, (1)  
A co większa, i w rozmowach wielmi obłudny, (2)  
Nadto, że mi nie oddawasz chęci wzajemnej; (3)  
Przecię jednak nie wiem, czemuś u mnie przyjemny. (4)  
O bogdajżem cię nigdy była przedtem nie znała,  
Niżelim w tobie serdecznie tak zakochała:  
Zakochawszy, jeżeli ci nie miła przecie,  
O bodaj żebym niedługo żyła na świecie!

## III.

Moje miłe rowiennice,  
Powiem wam swą tajemnicę.

---

(1) *Na pójrzeniu cudny*, w oczach moich bardzo piękny. (2) *wielmi obłudny*, bardzo obłudny. (3) *nie oddawasz chęci wzajemnej*, nie jesteś mi wzajemny. (4) *u mnie przyjemny*, dla mnie przyjemny.



Żalosa, nie mała, Szkada mię potkała;  
 Nie we złocie, ni w dostatku,  
 Ale w najprzedniejszym statku: (5)  
 Pół roku minęło, Serce mi zginęło.  
 Nie był nikt czasu tej zguby,  
 Tylko mój jedyny luby:  
 Przecię s tej przyczyny, Nie daję mu winy.  
 Bo nie brał on serca mego,  
 Gdyż samo zbiegło do niego:  
 Aż s swej dobrej woli, Zostało w niewoli.  
 Jeszcze mu dziękuję za tę  
 Uczynność, że moję stratę  
 W tak znacznej potrzebie, Przytulił do siebie.  
 Inszej mu nie dam nagrody,  
 Tylko połowicę szkody:  
 Na czem mało-li ma, (6) Niechaj wszystko trzyma.  
 Nie zechce-li przestać na tém,  
 Wiem, co ja uczynię za tém:  
 Bym nie zbyła dusze, (7) Za sercem pójsć muszę.  
 Żadna panna, ani pani,  
 Wierzę, tego nie nagani:  
 Ile białej głowie, (8) Miłe mi jest zdrowie.  
 Choćbym nie rada, ja tuszę, (9)  
 Przecie tak uczynić muszę:  
 Bez serca, wszak wiecie, Trudno żyć na świecie.

## IV.

Widziałam cię z okieneczka, kiedyś przechodził,  
 Rozumiałam, żeś się ze mną obaczyć godził: (10)

---

(5) Statku, sprzęcie, naczyniu, rzeczy. (6) na czem mało-li ma jeśli mu tego mało. (7) bym nie zbyła dusze, bym się nie pozbyła duszy, bym nie umarła. (8) ile, białogłowie, miłe zdrowie, ile, żem kobięta, miłe mi życie. Zdrowie, często u dawnych używano za życie: i podobno życie bez zdrowia nic warte. (9) tuszę, ja sędzę, mnie mam, spodziewam się. (10) godził, szedł dla tego, chciał się obaczyć.

Aleś ty pokoje, I mieszkanie moje  
 Prędkim minął skokiem :  
 A na mię nędznicę, Twoję niewolnicę  
 Aniś rzucił okiem.  
 Żal mię przejął niesłychany, gdym to ujrzała,  
 Bóg strzegł, martwą zaraz w oknie żem nie została :  
 Lecz to niebaczeniu, (11) Abo też niechceniu  
 Twemu przyczytałam : (12)  
 A wieczornej chwile, Tusząc (13) sobie mile,  
 Tylko wyglądałam.  
 Przyszedł wieczor, mrok mię nocy w okienku zastał,  
 Trwałam przecię, dokąd (14) księżyc pełny nie nastal :  
 A ciebie nie było, Ani cię zoczyło  
 Oko moje smutne.  
 Aniś listkiem cisnął, Aniś słówka pisał,  
 O serce okrutne !  
 Kędy teraz twe usługi, (15) kędy ukłony ?  
 Kędy lutni słodko brzmiącej głos upieszczony ?  
 Który bez przestanku, Z mierzchem do poranku  
 Słyszeciesz mi dawał :  
 Przy nim winszowania, I ciche wzdychania  
 Lekuchność podawał. (16)  
 Nie masz teraz dawnych zabaw, nie słyhać pienia,  
 Pełne serce tęsknic, uszy pełne milczenia :  
 Gdzie zwyczajne śmiechy ? Gdzie dawne uciechy ?  
 Niebaczny człowiecze !  
 Nie wiesz, że pogoda, I godzina młoda, (17)  
 Prędziuchno uciecze.  
 Przeto, żeś mi nie winszował szczęśliwej nocy,  
 Nie uznały snu miłego biedne me oczy :

---

(11) Niebaczeniu, niebaczości. (12) przyczytałam, przypisałam.  
 (13) chwile zamiast, chwili: tusząc, wróżąc sobie. (14) dokąd, póki,  
 aż. (15) kędy usługi, gdzie służysz, której się zalecasz? (16) lekuch-  
 ność podawał, lekko wydawałeś. (17) pogoda, czas sprzyjający, pora  
 przyjazna; godzina młoda, poetycko zamiast młodość.



Także ty wzajemnie, Łaskawej przeze mnie  
 Nocy nie zakusisz: (18)  
 Lecz przykre niespania, I częste wzdychania  
 Co noc cierpieć musisz.

## V.

Rochaneczku, mój kwiateczku, Nad lilie, konwalie, Przyjemnego w pięknem lecie, Kiedy bierze na się kwiecie, Twa osoba, twa ozdoba, I nad zioła owa zgola (20) Których terazniejsza chwila Młodością przyzodobiła Choć młodzieńcy, swemi wieńcy Choć dziewczyńy, rozmaryny Sama wdzięczność (22) twoja miła Serce moje zniewoliła, Chceszli winy, mój jedyny, Moje chęci, miej w pamięci, Daj mi dar za dar przyjemny, Miłość za miłość, wzajemny Nie życz mi serdecznej szkody, Nie żałuj równej nagrody	Milszy nad różę: I co być może Barwę rozliczną. Mój oblubieńce: (19) I nad młodzieńce, Bardziej jest śliczną. Mnie obsyłają (21), Wonne mi dają, Ja nie wiem, czemu. Nie popaść dla mnie? (23) Bądź łaskaw na mnie. Dar sercu memu Sercu nędznemu.
---	--

## VI.

Jużem s pieluch wyrosła, I lat panieńskich doszła;  
 Już mam s potrzebę (24) wzrostu, I urody po prostu.

---

(18) *Nie zakusisz*, nie skosztujesz, nie doznasz, (19) *oblubieńce!* zamiast, *oblubieńce!* (20) *owa zgola*, zupełnie, nad wszystko, bez wyjątku. (21) *obsyłają*, posyłają, obdarowują. (22) *wdzięczność*, wdzięki, piękność. (23) *winy nie popaść dla mnie*, w winę nie wpaść względem mnie, nie stać się winnym. (24) *s potrzebę*, ile trzeba, dosyć; *i urody po prostu*, uroda znaczy tu piękność, *po prostu*, nie wytwornie, dość mam i wdzięków.

A nie wiem przecię, Kto mię na świecie

Przyjmie w małżeńskie stadło.

Umiem potrefić włosy, (25) I warkocz zapleść w kosy,

Kłaniam się bardzo snadno, (26) I tańczuję układno.

A cóż po temu (27), Kiedy żadnemu

W serce się nie wkradło?

Mam pogotowiu wiano (28), Posag mi zawiązano: (29)

Obiecali wesele Sprawić mi przyjaciele;

Ale to fraszka, Gdy młodzieniaszka

Nie mam dziewczka strokana.

Bowiem niezem są szaty, Także posag bogaty,

Lada co (30) obyczaje, Kiedy mi nie dostaje

Ukochanego, Obiecanego

Przyjaciela i pana.

## VII.

Za twoje kochania ku mnie ukwapliwe, (31)

Za twoje szczeroci nader (32) pieszczotliwe:

Przyjmijże mój najmilszy, kochany,

Odemnie ten wianeczek różany.

Godzieneś Japońskich (33) pereł, abo złota,

Ale wiedząc pewnie, że ja jest sierota

Przyjmijże, (i. t. d. jak wyżej.)

(25) *Potrefić*, co dziś mówimy: ufryzować, ułożyć starannie włosy uczesać. (26) *snadno*, z łatwością, zgrabnie. (27) *cóż po temu?* cóż po tem? (28) *pogotowiu wiano*, na pogotowiu posag; lecz wiano właściwie znaczy dar mężowski żonie po ślubie. (29) *posag zawiązano* posag często kładziono pod poduszki w woreczku, czy węzełku, stąd mówiono zapewne: *posag zawiązano*. (30) *lada co*, lada czem są, małe zna są. (31) *ukwapliwe*, skwapliwe, tak dobrowolne, pośpieszające ku mnie. (32) *nader*, zbytecznie, nadto. (33) *Japońskich*: Japonia, jest to kraj na wyspach, za Chinami w Azii będącemi położony; dotąd bałwochwalski, ludny i bogaty, mający stawną porcelanę, i na brzegach morskich poławiane perły, zwane Japońskimi.



Dar to pospolity, lecz nie ładajaki,  
Droższy nad klejnoty i pyszne kanaki. (34)

Przyjmijże, *i t. d.*

Bowiem, że w nim róża jeszcze nie pomięta,  
Nie gardziłyby nim przedniejsze panięta:

Przyjmijże, *i t. d.*

Lecz ja pominawszy wszystkie ich zawody, (35)  
Tobiem go samemu chowała krom szkody; (36)

Przyjmijże, *i t. d.*

### VIII.

Ukochana ma Doroto! Ciebie nie proszę o złoto,  
Nie chcę u ciebie kamieni Bogatych, ani pierścieni:

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy.

Wszakże jeszcześ ziele siała, Kiedyś mi go obiecała,  
Pierwej, niżliś go uwila, Mnieś go darować ślubila:

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy. (żysz,  
Wiem, że się tym nie zubożysz Datkiem, lecz jeżeli się dro-  
I chcesz sprzedać, ja kupuję, Zaraz się s sobą starguję:

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy.

Choć ci ziele darmo dano, Choć za wieńcem dają wiano,  
Chociaż na tój kupi (37) stracę, Przeeięć go chętnie zapłacę.

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy.

Nie dasz-li go, w letniej suszy, Sam się od ciepła pokruszy;  
A tak od ciężkiego słońca, Póki nie zwiędnie do końca, (38)

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy.

Jeżlić go słońce nie spali, Abo wiatr s czoła nie zwali,  
Pewnie w ostatniej jesieni, Sam się przestarzawszy zmieni.

Daj mi najmiłsza z głowy, Wianek rozmarynowy.

(34) *kanaki*, kanak, wyraz s tureckiego pochodzący, znaczy, naszymi kobiecey kosztowny. (35) *zawody*, zabiegi. (36) *krom szkody*, bez szkody, nie uszkodzony. (37) *kupi*, pochodzi od *kupia*, *kupi* rzeczownik rodzaju żeńskiego, znaczący to, co używane u nas; kupła kupno. (38) *do końca*, do ostatka, zupełnie.

Przez to nie naruszyś cnoty, Ani podpadniesz sromoty,  
 Gdy nachodziwszy się w wieńcu, Podarujesz go młodzieńcu;  
 Daj mi najmiłsza z głów, Wianek rozmarynowy.  
 I owszem nabędziesz chwały, Ze za podarunek mały,  
 I za trochę dosyć (39) ziela, Kupisz sobie przyjaciela;  
 Daj mi najmiłsza z głów, Wianek rozmarynowy.

## IX.

Ja śpiewam nie wedle świata, (40)  
 Za fraszkę (41) u mnie majątność bogata :  
 Fraszka urodzajne włości,  
 I nieprzejrzane okiem majątności. (42)  
 Niech drudzy łakomie zysku  
 Szukają z biednych poddanych ucisku :  
 Niechaj nędznych ludzi pracą,  
 Nienasycone szkatuły bogacą.  
 Zbiorą srebro blade z złotem,  
 Ubogich kmiotków napojone potem,  
 Będą mieć szkarłatny tkane, (43)  
 Krwią robotników mdłych zafarbowane.  
 Ja nie dbam o pacholki, (44)  
 Ani o przednich dygnitarzów stołki. (45)

---

(39) *trochę dosyć*, przeciwne sobie te wyrazy znaczą tu razem złączone: nie bardzo wiele, dość mało. (40) *nie wedle świata*, nie podług świata i jego mniemania. (41) *za fraszkę*, za fraszkę stoi, fraszka jest. (42) *nieprzejrzane*, tak rozległe, iż się okiem przejrzeć nie mogą. (43) *szkarłatny tkane*, materie, sukna szkarłatne. Szkarłat, lub szarłat, jest koloru purpurowego, karmazynowego; farba ta dobywała się ze ślimaków morskich, z jagod pewnych krzewinek i z robaczeków *Czerwcem* zwanych. (44) *pacholki*, słudzy wolni, za pieniądze służący tak się dawniej zwali. (45) *dygnitarzów stołki*, krzesła w obrad. publicznych urzędników wysokiego rzędu, lecz nie Senatorów; ale w późniejszym rozumieniu, nazwisko Dygnitarzów znaczyło i Senatorów.



Czołem za cześć! komu zda się, (46)  
 Niechaj się nędzą drobnych ludzi pasie.  
 Obejdę się bez bankietów,  
 Bez smaków nowych, bez krętych pasztetów. (47)  
 Nie pragnę mieć na mym stole,  
 Co rodzi morze, powietrze, las, pole.  
 Wszystka moja myśl jest o tem,  
 Jakoby dobrze było mi na po tem; (48)  
 A teraz póki mi lata  
 Służą przystojne, (49) abym zażył świata.  
 Pieśni u mnie w przedniej cenie,  
 A po nich zdrowie, po tem dobre mienie.  
 Grunt u mnie rozumna głowa,  
 Wesole serce, miarkowana (50) mowa.  
 Przyjaźni chronię się wielu:  
 Zdrów bądź jedyny u mnie przyjacielu. (51)  
 Chcę i Twórcy memu służyć,  
 Chcę darów Jego wielkich (52) godnie użyć,  
 Chcę z Nim żyć wiecznie, gdy w ziemię  
 Śmierć późna (53) wrzuci mego ciała brzemię.

(46) *czołem za cześć*, dziękuję uniżenie. Bito czołem pokłony Bogu, a przez bojaźń, lub zbytne uszanowanie i ludziom; stąd ten powstał wyraz, jako i późniejsze: do nóg upadani, ściskam stopy pańskie. *Komu zda się*, komu się podoba. (47) *pasztetów*, wyraz z włoskiego, lub zepsutej łąciny przeinaczony, znaczy rozmaite mięsa w skorupie s-ciała zlepionej utuszone. (48) *na po tem*, w przyszłości. (49) *przystojne lata*, póki czas po temu, póki młode, czerstwe lata służą. (50) *miarkowana, umiarkowana*, przyzwoita. (51) *przyjaźni chronię się wielu*, nie chcę mieć wielu przyjaciół, dosyć mi na jednym. (52) *darów Jego wielkich*, wielkie dary Boskie są: dusza nieśmiertelna i życie doczesne, rozum i uczucie, nad których udoskonaleniem i do- b. użyciem powinien człowiek podług religii i sumienia pracować, al. mógł z Bogiem żyć wiecznie. (53) *poźna*, nie rychła, w późsz- łych latach zdarzona.

Dla tej krwi różanej, Po twarzy rozlanej,  
 Tysiąc młodzieńców wybornej młodzi  
 Patrząc za tobą, Maryno, chodzi.  
 Wszyscy tobie gwoli, (54) Pragną być w niewoli:  
 Pragną, by serca ich poimane  
 Były w więzieniu twojem chowane.  
 Lecz ja na nich władze (55) Zażyć tej nie radzę:  
 Bowiem nie trwała bywa tęsknica,  
 Która s pięknego pochodzi lica. (56)  
 Czas z dłuższemi laty, Te nadobne kwiaty  
 Otrząsa, także świetne jagody  
 S twarzy zrywają złe niepogody. (57)  
 Natychmiast kochanie Sług płochych ustanie,  
 Każdy niewolnik od tego czasu,  
 Zechce uchodzić s twego tarasu. (58)  
 Przeto ty niebogo, Żebyć (59) było błogo,  
 Jednego tylko między tysiącem  
 Miłuj statecznie sercem gorącym.  
 Który na czas długi, Oddać (60) swe usługi:  
 A przyjacielem żywszy, i w grobie  
 Niezapamięta (61) zimnym o tobie.

## XI.

Ukochana Sofronio! z niezmiernym żalem  
 Serce moje utrapione tobie oddałem.

---

(54) gwoli, k woli tobie, znaczy to, co dla ciebie. (55) władze  
 jak wyżej było: krwi, dawny sposób odmiany 2-go przypadku zamiast  
 władzy, krwi. (56) nietrwala tęsknota, miłość, której przyczyną są  
 tylko wdzięki. (57) niepogody, złe zdarzenia, niepomyślności umniejszają  
 świetności wdziękowi, przenośnie powiedziano: zrywają jagody  
 s twarzy. (58) tarasu, więzienia; tarasem zowią się wały, groble u-  
 sypane. (59) żebyć, żeby ci. (60) oddać, odda ci, tobie. (61) nieza-  
 pamięta, nie zapomni.



Upominek znamienity, część mojej dusze,  
 Tobie gwoli ma najmilsza! utracić muszę.  
 Cóż ja w tobie upatrzyłem, dziewczę kochane,  
 Że dla ciebie zawsze trapię myśli stroskane?  
 Bo lubo gnuśna zima, lub wiosna przybywa,  
 Twoja miłość serce moje s sobą porywa.  
 Nie masz wprawdzie dostatków tych, co drugie mają,  
 Które przodek (62) przed inszemi pierwszy trzymają;  
 Nie masz pereł, ni kanaków s przedniego złota.  
 A co największa, że jeszcze jesteś sierota.  
 I posąg szczupły oświadcza, zawsze ubogi  
 Wianeczek twój, także ubior nie bardzo drogi. (63)  
 Muszę jednak wyznać mego żalu przyczynę,  
 Dla czegoć dzisiaj oddaję serce jedyne.  
 Uroda twa nieprzyprawna, (64) więc próżne wzgardy  
 Oko twoje, (65) nadewszystko umysł niehardy,  
 Te mię zgłola zniewoliły drogie klejnoty,  
 Godne moich obyczajów (66) i twojej enoty.

## XII.

Gdym do twego ogródeczka niedawno w Maju  
 Przyszędł, rozumiałem, żem był wzięty do Raju:  
 Obaczywszy rozmaitość bujnego zioła,  
 To fiołki, to rozmaryn, stoi do koła.  
 A od twojej twarzy, Każdy się kwiat żarzy:  
 Nuż goździki śliczne I róże rozliczne  
 Rumienieją się patrząc w ciebie ustawicznie.

---

(62) przodek, pierwszeństwo. (63) wianeczek twój i ubior ubogi oświadcza, świadczą o posagu twym małym. (64) nieprzyprawna uroda, wdzięki twe nie zapomagane sztuką, bielidłami, pachnidłami, ozdobami. (65) więc próżne wzgardy oko, przy tem niepogardzające, próżne od wzgardy, oko. (66) obyczajów, godne mego prowadzenia się, mego charakteru, moich przymiotów. Zwyczaj jest nałogiem, obyczaj rzeczą przyrodzoną, lub powstającą ze zwyczaju, nałogu. Jeden wyraz za drugi często się bierze.

Wszystko za nie ma kochanko, gdy nie masz ciebie,  
 Mnie żaden kwiat nie powabi wonny do siebie:  
 Cóż mi po tem, chociaż pójrzę na kowalia?  
 Chociaż uszczknę miłą różę, albo lilią?

Bez twojej urody, Niezem są ogrody:

Twe wargi szkarłatne, I czoło udatne, (67)

Wszystkie kwiecieja najbogatsze czynią niepłatne. (68)

Jeżliś przeto mię wezwała, żebym się bawił,

I w tęsknicy frasobliwej tylko czas trawił;

Jakoż ja mogę bez ciebie wytrwać na świecie!

Fraszka u mnie ogródeczek, fraszka mi kwiecie.

Głupi byłbym, wierzę, Kiedybym w tej mierze

Więcej kochał w ziele, Niż się w przyjacielu,

Któremu serce wylałem, nad inszych wielu.

### XIII.

Czemu narzekają smutne me stróny?

Czemu żalobliwie kwili flet pieszczony?

Dla ciebie nadobna Halino, (69)

Dla ciebie kochana dziewczyno.

Miasto lubych pieśni, (70) miasto słodkiej lutnie,

Muszę ciężko wzdychać lamentując smutnie.

Nie masz cię nadobna Halino,

Nie masz cię kochana dziewczyno:

Kędy teraz oczy są powabne twoje,

Które weselify tęskne serce moje?

Nie masz cię nadobna Halino, *i. t. d.*

Jużże to zagasty ust twych ognie żywe,

Któremiś palifa serea natarczywe? (71)

Nie masz cię, *i. t. d.*

---

(67) *udatne*, piękne, pięknego kształtu. (68) *niepłatne*, nieopłatne, iż nie przy nich nie waży, nieopłacają. (69) *Halino*, *Halko*, *Halszko*, *Elżusio*, imiona zdrobniące Elżbiety. (70) *miasto* czego, *zamiast* czego. (71) *natarczywe*, *natarczywie*, prędko kochające.



Daremnie się ten świat, w ludziach co raz młodzi (72),  
Bo takiej Haliny drugiej nie urodzi.

    Nie masz cię, *i. t. d.*

Próżno mój ogródek, fijołki pachnące,  
Próżno mój różaniec (75) rozwija swe pącze:

    Nie masz cię, *i. t. d.*

Ach gdyby mię sokoł odział swemi pióry,  
Żebym mógł polecieć przez lasy, przez góry:

    Do ciebie nadobna Halino,

    Do ciebie kochana dziewczyno.

Najmniejbym się nie bał skrzydłami pośpieszyć,  
Abym mógł raz oczy tobą me pocieszyć:

    Kędyś (74) jest nadobna Halino,

    Kędyś jest kochana dziewczyno?

Lecz próżno cię moje szukają powieki,  
Której nie obaczą pod słońcem na wicki:

    Dobranoc nadobna Halino,

    Dobranoc kochana dziewczyno.

#### XIV.

Dobranoc, trzykroć ukochany,

Dobranoc, wianeczku różany!

S kwiatków woniących nadobnie uwity,  
I sromieźliwą lilią podwity. (75)

    Dla ciebie nie folgując spaniu, (76),

    Powstawszy rano po świtaniu,

Gdy po różańcu roskwitłym chodziła,

Bieluchne'm nóżki rosą umoczyła.

    Dla ciebie kwiateczki nadobne

    Zrywając, paluszki me drobne

(72) *młodzi się*. odmładza się. (73) *różaniec*, ogród różany.  
(74) *kędyś*, gdzieżeś, gdzie jesteś? (75) *sromieźliwą lilią podwity*,  
wstydliwą lilią przetykany, przeplatany. (76) *nie folgując spaniu*,  
niedbając na spanie, nispolbóżając snowi.

Niemiłosierne ciernie poraniło ,  
 Tak , że się dobrze krwie mojej napilo.  
 A przecież tak cierpliwą była,  
 Ażem cię do końca uwila.  
 Uwiwszy twoją pozorną (77) koroną  
 Przyzdobiłam kosę uplecioną.  
 Cóż po tem? gdy słońce gorące  
 W południe, róże w nim pachnące  
 Wniwecz spaliło, że wszystkie powiędły,  
 A koralowe (78) goździki pobledły.  
 Dobranoc tedy ukochany,  
 Dobranoc mój wianeczku różany,  
 Zegnam się s tobą, zegnam ostatecznie,  
 Dobranoc miewaj, dobranoc miej wiecznie !

## XV.

Nieszczęśliwa godzina była,  
 W którym cię pani matko ma opuściła:  
 Skosztowałam omylnego ja przyjaciela,  
 Nie takem ja rozumiała,  
 Nie tegom się spodziewała           Wesela.  
 Kędy teraz słówka łagodne?  
 Kędy teraz obietnice wiary niegodne?  
 Wniwecz poszły, ach niestetyż! jako dym prawie:  
 A ja nieszczęsna u wszystkich  
 Zostałam w obmowach brzydkich           I sławie.  
 Wszyscy mi się urągają,  
 Matki mię na przykład swoim córeczkom dają:  
 Cóż mam czynić? trudno takiej wetować szkody.  
 Nie zażyję już ja świata:  
 Czemuż mi nie wezmą lata,           Urody?

---

(77) *pozorną*, na pozor, na wejrzenie piękną. (78) *koralow*  
 koralowej barwy, czyli, jak z łaciny mówimy: koloru.



## XVI.

Ogrodzie, chlubo moja, s tak wiela  
 Twych kwiatów užycz mi tyle ziela,  
 Żebym wianeczek uwila,  
 I miłego nim poczcila. (79)  
 Nie weźmie wienca tego nikt iny, (80)  
 Tylko mój najmilejszy jedyny,  
 Którego z nami dwie lecie (81)  
 Niedostaje na tym świecie.  
 Ty w martwym odpoczywasz grobie,  
 Ja przecie kwiatki niosę tobie:  
 Przyjmijże wieniec różany  
 Odemnie mój ukochany.  
 A jako róże są odmienne, (82)  
 Ułomne, słabe, jednodzienne:  
 Jako niehamowna (83) rzeka  
 Do morza cwałem (84) ucieka;  
 Tak prędko wiek nasz krótki upływa,  
 Tak co dzień żywota (85) nam ubywa:  
 Że ani godziny wiemy,  
 Kiedy się w proch rozsypiemy.

## XVII.

Ukochane dziatki, te różane kwiatki  
 Zrywajcie, nim miną:  
 Jako jednodzienne róże, tak odmienne  
 Lata wasze giną.  
 Nadobne dziewczeczki, młode fiołeczki

---

(79) poczcila, uczcila. (80) iny, inny. (81) dwie lecie, dwa la-  
 ta. (82) odmienne, iż się prędko zmieniają; nie trwałe; ułomne, nie-  
 doskonałe. (83) niehamowna, niedająca się zahamować, powstrzymać  
 w biegu. (84) cwałem, najszybczej, najbystrzej. (85) żywota, życia.

Szczypcie temi czasy: (86)

Bo w jednej godzinie, wiele im uplynie,  
Jako i wam krasy.

Ucieszne Lwowianki, składajcie równianki, (87)

Z rozmarynu ziela:

Rozmaryn opada, I która odkłada,  
Traci przyjaciela.

Weseli młodzieńcy, otaczajcie wieńcy  
Skronie swe pozorne:

Póki wam uciechy, zaloty i śmiechy  
Przystoją wytworne.

Prawda rzeczywista, że naród do lista (88)

Ludzki jest podobny:

Bo jako list snadnie, tak i człowiek padnie,  
Chociażże nadobny.

Ukochana młodzi, colikolwiek rodzi

Świat gwoli człowieku (89):

Zażywaj rostopnie, a patrzaj na stepnie  
Ostatniego wieku. (90)

## XVIII.

Mądrość jest nad mądrościami

Widzieć śmiertelną za nami

Pogonią, która wyroki

Miece (91) na świat bez odwłoki.

Jako s cięciwy wypada

Strzała, a wichur nią włada:

Tak nas, tak nasze nadzieje,

Śmierć współ s prochem rozwieje:

A kto się rozbraci s światem,

Wszystkie jego sprawy za tem

---

(86) *temi czasy*, teraz. (87) *równianki*, wiązanek, czyli snopki kwiatów, co s francuska żwiemy: bukiety. (88) *do lista*, do listca. (89) *gwoli człowieku*, dla człowieka. (90) *ostatniego wieku* patrz na koniec życia. (91) *mieć*, miota, ciskar



W niepamięci ponurzone,  
 Ludziom nie będą wspomniane.  
 Właśnie, jako kiedy morze  
 Okręt wielkim gwałtem (92) porze:  
 Skoro ujedzie, by znaku  
 Nie znać jego najmniej ślaku (93).  
 Marność jest nad marnościami  
 Świat ten s swojemi pompami: (94)  
 A przecie ludzi tak wiele  
 Każe (95) nań hardzie i śmiele.

(92) *wielkim gwałtem*, gwałtownie, natarczywie. (93) *ślaku*, lub *szlaku*, drogi, śladu. (94) *pompami*, z łaciny: okazałość, wystawność, co później zaczęliśmy zwać s francuskiego: *parada*. (95) *każe nań*, spuszcza się nań, polega na nim.

INSTYTUT  
 BADAŃ LITERACKICH PAN  
 BIBLIOTEKA  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
 Tel. 28-68-63



F.5386

... (20) ...  
... (20) ...  
... (20) ...  
... (20) ...



F.5386